

możliwości finansowych, poprawienie organizacji rynkowej, zmianę opinii publicznej i przystosowanie porządku prawnego. Nie należy jednak, konkluduje autor, przeszkadzać dzielnym przedsiębiorcom w powiększaniu ich przedsiębiorstw. Ostatecznie decydować powinno dobro narodowej gospodarki.

Podstawowego zagadnienia koncentracji w gospodarce światowej nie sposób rozwiązać jednoznacznie, jeżeli przyjmie się postawę badacza ograniczonego do materiałów i literatury jednostronnej. A taką postawę przyjął autor omawianej pracy. Stąd praca, o której piękną szatę postarało się wydawnictwo (J. C. B. Mohr — Paul Siebeck, Tübingen), nie może zadowolić, mimo obfitości przytoczonych faktów, pięknej formy wykładu i pełnej oprawy erudycyjnej dzieła.

Janusz Deresiewicz

JANUSZ SYMONIDES: *Terytorium państwowe w świetle zasady efektywności*. Toruń 1971 (TNT), 260 ss.

Trzeba zgodzić się z J. Symonidesem, że problemy terytorialne należą do najczęściej omawianych w literaturze prawnomiędzynarodowej, co podyktowane jest naciskiem rzeczywistości politycznej, w jakiej przychodzi prawnikom-internacjonalistom działać. Stąd zapewne i tyle rozbieżności w doktrynie prawa międzynarodowego na tym tle.

Wbrew przekonaniom autora raczej przesadne byłoby utrzymywać, że spory związane z granicami państw stanowią niejako zjawisko ponadczasowe. Poglądu tego rodzaju raczej nie potwierdza zarówno zasadnicza praktyka państw socjalistycznych, jak i główne tendencje w socjalistycznej nauce prawa międzynarodowego.

Istnienie stosunkowo bogatej polskiej literatury przedmiotu (zwłaszcza z ostatniego ćwierćwiecza odnośnie do granicy na Odrze i Nysie) pozwoliło J. Symonidesowi w omawianej rozprawie skoncentrować się głównie na jednym aspekcie, a to na roli, jaką w problematyce terytorialnej odgrywa zasada efektywności. Nic też dziwnego, że autor poczuł się w tym zakresie właśnie bardziej kompetentny od innych przedstawicieli polskiej nauki prawa międzynarodowego, spod jego bowiem pióra pochodzi cenna monografia pt. *Zasada efektywności w prawie międzynarodowym* (Toruń 1967).

Zapewne inspirowały autora tu również spotykane i w socjalistycznej nauce prawa międzynarodowego przypadki raczej niezbyt trafnego pojmowania zasady efektywności w prawie międzynarodowym, a nawet wyłączenia jej działania w następstwie wprowadzenia zakazu uciekania się do wojny (jak utrzymuje np. w literaturze radzieckiej S. B. Mołodcow w pracy pt. *Mirnoje uregulowanije terytorialnych sporow i woprosow o granicach*. „Sowietskij Jeżegodnik Mieżduradnogo Prawa” 1963, s. 77).

Autor wywodzi, że zasada efektywności m. in. wskazuje obiektywne kryterium uznania państwa i rządu, a tym samym pozwala państwom na wybór między niezasadnionym roszczeniem a faktycznym tytułem. Trafnie przy tym zostało zaakcentowane, że szerzej należy posługiwać się zasadą efektywności w prawie międzynarodowym jako argumentem przeciwko tezom rewizjonistycznym, ponieważ wśród autorów zachodniemieckich uznanie tej zasady jest powszechne (von der Heydte, Saidl-Hohenveldern, Sauer), co nie przeszkadza im dla doraźnych celów kwestionowania właśnie zachodniej granicy Polski Ludowej wyłączać działanie tej zasady (np.



U. Ziehen, *Vollendete Tatsachen bei Verletzungen der territorialen Unversehrtheit*. Würzburg 1962, s. 175).

Na całość pracy składa się pięć rozdziałów poczynając od teoretycznego wprowadzenia w problematykę efektywności (I) oraz terytorium państwowego (II). Zwraça tu uwagę przy precyzowaniu pojęcia efektywności wprowadzenie pewnego ładu terminologicznego do będących w obiegu w języku polskim właściwych i rzekomych odpowiedników tego określenia, które zasadnie autor definiuje jako „skuteczną rzeczywistość” (ss. 10 - 11).

Następny rozdział (III) dotyczy zmian terytorium państwowego, a to rozciągająca zwierzchnictwa w drodze efektywnej ekspiracji, cesji, zasiedzenia, zawojowania i przyrostu oraz utraty zwierzchnictwa w podobnej drodze, a także w następstwie secesji i utworzenia nowego państwa (ss. 98 - 181).

Do najważniejszych ustaleń tego istotnego rozdziału z punktu widzenia założeń pracy należy przyjęcie, że tytuł poparty czy wynikający z efektywnego wykonywania kompetencji państwowych przeważa nad tytułem nieefektywnym — jak formuluje to J. Symonides za M. Hubarem (s. 186).

Rozdział IV traktuje o granicy państwowej, najszerszej zaś odnośnie do jej takich kontrowersyjnych aspektów, jak morska granica państwowa oraz zasięg zwierzchnictwa terytorialnego państwa w przestrzeni powietrznej (ss. 182 - 216). Ze zrozumiałych dla polskiego czytelnika względów, najbardziej frapującą jest lektura ostatniego rozdziału pracy zatytułowanego *Granica polsko-niemiecka w świetle zasady efektywności* (V). Ze wspomnianym ustaleniem w rozdziale przedostatnim koresponduje zasadniczy wniosek odnoszący się do problemów prawnych granicy zachodniej PRL w rozdziale .V, że „efektywne rozciągnięcie i wykonywanie kompetencji państwowych stanowi jądro, jest podstawą wszystkich tytułów do terytoriów, niezależnie od ich szczegółowych nazw”. Oczywiście nieodzowne jest tutaj zastrzeżenie, że owo rozciągnięcie zwierzchnictwa terytorialnego nastąpiło nie wbrew prawu międzynarodowemu (tak jak ma to miejsce w przypadku Izraela odnośnie terytoriów arabskich).

Następnie autor przekonywająco rozprawia się z używanym argumentem w licznych pracach autorów zachodniemieckich (m. in. F. Fausta, *Das Potsdamer Abkommen*, 1964) utrzymujących, iż rzekomo bezprawność rozciągnięcia zwierzchnictwa Polski nad jej województwami zachodnimi i północnymi ma wynikać z niedopuszczalności dokonywania jakichkolwiek zmian terytorialnych pod przymusem, z pogwałceniem zasady samostanowienia oraz z zawarcia umowy poczdamskiej ustalającej linię graniczną bez zgody Niemiec. Legalność bowiem wspólnych działań wielkich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej — ZSRR, USA i W. Brytanii — wynika przede wszystkim z odpowiedzialności, jaką wzięły one na siebie w związku z przekształceniem charakteru państwa niemieckiego. Stąd też, jak podnosi autor, bez znaczenia prawnego pozostaje powoływanie się przez Niemcy zachodnie na Kartę Atlantycką, gdyż nie była ona adresowana wobec agresora (jak wynika to zresztą z jej interpretacji przez samych autorów) oraz na art. 2 p. 1 Karty NZ, gdyż ta zawiera art. 107 — wyraźnie wyłączający możliwość powoływania się na cele i zasady Karty przez Niemcy. Najciekawiej zabrzmiały w tym kontekście te spostrzeżenia autora (s. 219), które nawiązują do ewolucji prawa międzynarodowego w kierunku uczynienia z idei utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa jego naczelnego zadania, co pociągnęło za sobą wysunięcie na plan pierwszy kwestii odpowiedzialności państwa za naruszanie zakazu nieuciekania się do wojny. Obejmuje ono i sankcje w formie aktów przymusu, „wśród których w dalszym



ciągu istnieje możliwość odłączenia części terytorium, jeżeli może to zapobiec powonieniu agresji w przyszłości”.

Nie należy też wzdragać się przed argumentem użytym zresztą już 10 lat temu przez prof. L. Ehrlicha (*Suwerenność Polski na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Katowice 1962, s. 9), iż Polska w omawianej kwestii, wskutek działań Rzeszy Niemieckiej, która istniała do 1945 r., przestała wobec niej mieć zobowiązania wynikające z prawa międzynarodowego, gdyż w swym totalnym łamaniu tego prawa, szczególnie podczas okupacji w Polsce, Rzesza postawiła się poza społecznością międzynarodową (s. 220).

Wreszcie bezwarunkowa kapitulacja (podpisana przez pełnomocników admirała Dönitza nie tylko w charakterze naczelnego dowódcy, ale i ostatniego szefa III Rzeszy) upoważniła aliantów do podjęcia działań wobec państwa niemieckiego — a więc ludności, władzy najwyższej i terytorium — zawierała domniemaną zgodę na takie ukształtowanie granic Niemiec, o jakim zdecydować postanowiły mocarstwa sojusznicze. Nie jest przy tym dziełem przypadku, że w dokumencie poczdamskim przy rozciągnięciu zwierzchnictwa Polski nad ziemiami zachodnimi i północnymi wyraźnie mówi się o „byłych” terytoriach niemieckich oraz o wyłączeniu ich spod kompetencji Sojuszniczej Rady Kontroli.

Jednoznacznie przy tym z toku wywodów autora wynika, że kontekst, w którym występuje pojęcie „administracja” w umowie poczdamskiej, był użyty po prostu jako synonim suwerenności terytorialnej państwa polskiego nad ziemiami zachodnimi i północnymi. Znamienną okolicznością jest też ustalenie, że wykonywanie kompetencji państwa polskiego na tychże ziemiach było i jest efektywne, gdyż po ich objęciu przez „administrację” polską zostały one pod każdym względem zintegrowane z resztą terytorium Polski. Słusznie więc J. Symonides konkluduje, że czas ten zdołał wytworzyć w społeczności międzynarodowej przeświadczenie o niezmienności i trwałości istniejącej sytuacji, o jej całkowitej zgodności z prawem międzynarodowym (ss. 225 - 226). Znajduje to m. in. wyraz w wystawianiu przez państwa zachodnie (w tym i Stany Zjednoczone) listów komisyjnych dla swych konsulów ustanowionych w Polsce, z oficjalnym określeniem ich kompetencji i na obszar woj. zachodnich i północnych, dając tym samym świadectwo w obrocie międzynarodowym efektywności wykonywanej przez PRL jej kompetencji państwowych na tych ziemiach.

Tak więc została udowodniona w pracy J. Symonidesa teza, że chociaż tytuł Polski do woj. zachodnich i północnych wynika przede wszystkim z umowy poczdamskiej, to dzisiaj już wspiera się on też na dodatkowych elementach, które mu nadają w jeszcze większym stopniu charakter bezwzględny. Zwłaszcza trwale wykonywanie kompetencji państwowych, przy wyraźnym poparciu ludności faktycznie zamieszkującej te obszary, daje dodatkowy tytuł wynikający z zasiedzenia. Toteż żaden poprzedni suweren nie posiadający przez tak długi okres tego terytorium tym bardziej nie ma podstaw do zgłaszania doń jakiegokolwiek roszczenia (ss. 227 - 228).

Uznanie tego przyniósł zresztą podpisany 7 XII 1970 r. układ między PRL a NRF o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, stwierdzający w art. I istnienie linii granicznej, której przebieg został ustalony w rozdz. IX uchwał konferencji poczdamskiej z 2 VIII 1945 r. i chociaż ma on znaczenie deklaratoryjne posiada swoje doniosłe konsekwencje dla samej NRF oraz zakończenia procesu konsolidacji polskiej granicy zachodniej.

Prezentowana praca nie jest bynajmniej wolna od pewnych usterek. I tak,



pomimo że autor dostrzega celowość wysiłków zmierzających do zapobieżenia przenoszeniu koncepcji cywilistycznych na grunt prawa międzynarodowego (s. 5), jednak też ulega tej manierze pisząc np. o „nabyciu terytorium” zamiast poprawnie o „rozciągnięciu zwierzchnictwa”.

Nieprecyzyjnie jest użyte przy definiowaniu granicy określenie autora, że chodzi tu o płaszczyznę, która oddziela terytorium państwowe od terytorium innego państwa, bądź terytorium stanowiące *res nullius*, czy *res communis* (s. 182), gdyż w tych ostatnich przypadkach właściwe byłoby użyć terminu „obszar”. Niezrozumiałe jest np. „wyjaśnienie” autora w przypisie 1 na s. 217, w którym określa się rozdział V jako „uwagi końcowe” (co zdaje się świadczyć o tym, że rozdział ten w pierwotnej wersji był pomyślany o wiele obszerniej).

Z obowiązku recenzyjnego trzeba też zauważyć, że niektóre stwierdzenia w pracy zdają się świadczyć o potknięciach logicznych, gdyż pozostają one ze sobą w pewnej sprzeczności. I tak np. w jednym miejscu autor przypomina, że S.B. Jones (*Boundary-Making*. Washington 1945, s. 5) uważa, iż proces ostatecznego ustalenia granicy państwowej składa się z czterech etapów, a to: a) decyzji politycznej przyznającej pewne terytorium; b) delimitacji granicy w umowie międzynarodowej; c) demarkacji, tj. wytyczenia linii granicznej na miejscu oraz oznakowanie jej słupami granicznymi lub innymi znakami, d) administracji granicy. Można przy tym odnieść wrażenie, że J. Symonides zdaje się solidaryzować ze stanowiskiem nauki polskiej, która rozróżnia wyłącznie trzy pierwsze stadia określenia granicy (ss. 183 - 184). Jednakże w dalszych wywodach autor wyraża pogląd, że przecież „proces ostatecznego ustalenia granicy obejmuje kilka etapów, z których ostatnim jest jej administracja” (s. 225), a więc odstępuje od własnego uprzedniego stanowiska w tej kwestii.

Natomiast o pewnej niekonsekwencji redakcyjnej świadczyć może m. in. wykaz skrótów. I tak np. wśród wielu powoływanych zagranicznych czasopism naukowych pominięto skrót „Sowietskij Jeżegodnik Międzynarodowego Prawa” (między innymi cytowany przez autora już na s. 7).

Do wydawnictwa można, wydaje się, mieć uzasadnioną pretensję, że skoro we wstępie autor wyjaśnia, iż potrzeba odwołania się do argumentacji w oparciu o zasadę efektywności „zachodzi tylko wobec tych, którzy kwestionują nasz tytuł (do granicy Odra-Nysa — przyp. E. P.), wynikający z umowy poczdamskiej” to należało pracę zaopatrzyć także w streszczenie niemieckie, a nie tylko angielskie.

Wreszcie nie wydaje się najtrafniejszym przyjęcie przy zestawieniu bibliografii założenia, że obejmuje ona „większość” pozycji wykorzystanych i wymienionych w pracy, gdyż nie wyjaśnia to kryteriów selekcji spośród ogółu faktycznie wykorzystanych pozycji.

Pewne uwagi nasuwa poza tym indeks nazwisk, m. in. jeśli chodzi o ilość powołań się w pracy na autorów polskich. Otóż okazuje się, że dwukrotnie częściej autor sięgał np. do skądinąd wartościowych prac J. Gilasa aniżeli — niemniej kompetentnych autorów, jak M. Lachsa, K. Libery czy L. Antonowicza. Na nieporozumieniu zdaje się polegać tu też zaopatrywanie niektórych tylko nazwisk objętych indeksem jednowyrazową informacją *who is who*. Prawdopodobnie chodziło o zorientowanie czytelnika polskiego (ale bardzo ekskluzywnego, sądząc po nakładzie liczącym zaledwie 500 egzemplarzy) o kogo chodzi, lecz przeprowadzenie tego zamiaru w sposób niekonsekwentny doprowadziło do niezamierzonych paradoksów w rodzaju „wyjaśnienia”, że Napoleon I był cesarzem, a Franklin Roosevelt — prezydentem, chociaż chodzi o postaci powszechnie znane — z jednoczes-



nym pozostawieniem bez wyjaśnienia nazwisk, z którymi nawet przygotowanemu czytelnikowi przyjdzie w tej pracy zetknąć się po raz pierwszy.

Niezależnie od wspomnianych mankamentów nawet nie drugorzędного znaczenia, trzeba podkreślić, że wyciągając konsekwentne wnioski wypływające z działania i roli, jaką spełnia zasada efektywności w warunkach zmiany zwierzchnictwa terytorialnego oraz przy ustalaniu granic — J. Symonides niewątpliwie wzbogacił naszą dotychczasową argumentację uzasadniającą niepodważalny tytuł do woj. zachodnich i północnych.

Edward J. Pałyga

W. N. WYSOCKI: *Zapadnyj Bierlin i jego miasto w sistemie sowremiennych meždunarodnych odnoszenij*. Moskwa 1971.

Podpisanie 3 września 1971 r. czterostronnego porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego zamknęło pewien etap powojennej historii tego miasta, etap, w którym o Berlinie mówiło się najczęściej w kontekście problemu berlińskiego. Wszelkonostronnej analizie całokształtu problemu berlińskiego od końca drugiej wojny światowej do 1970 r. poświęcona jest omawiana praca, która — zdaniem autora przedmowy akademika W. Chwostowa — stanowi „pierwszą marksistowską monografię tak ważnego problemu, jak problem berliński”. W pracy tej autor nie tylko szczegółowo przedstawia historię powstania i rozwoju problemu Berlina Zachodniego, ale również analizuje polityczne, prawne i ekonomiczne aspekty położenia tego miasta. Jest to więc w miarę nowoczesna, szeroko zakrojona monografia z dziedziny stosunków międzynarodowych. Książka składa się z ośmiu rozdziałów, z których trzy pierwsze mają charakter historyczno-polityczny. W. Wysocki przedstawia w nich zarys historii Berlina do 1945 r., plany alianckie z okresu wojny dotyczące jego powojennych losów, upadek Berlina oraz szczegółowy obraz życia w mieście w ciągu kilku miesięcy po jego zdobyciu. Następnie omawia politykę czterech mocarstw wobec Niemiec i Berlina w latach 1945-1949, ze szczególnym podkreśleniem przyczyn tzw. kryzysu berlińskiego z lat 1948-1949, podziału Niemiec i Berlina oraz opisuje przyczyny podjęcia przez NRD w 1961 r. środków zabezpieczających na granicy z Berlinem Zachodnim i ich reperkusji politycznych oraz odbicia w sytuacji gospodarczej Berlina Zachodniego.

Sytuację ekonomiczną tego miasta przedstawia autor bardziej szczegółowo w rozdziale piątym, zwracając zwłaszcza uwagę na osobliwości rozwoju gospodarczego Zachodniego Berlina, związane z jego położeniem politycznym oraz niezbędne przesłanki uzdrowienia tego stanu. Ustrój prawno-polityczny Berlina Zachodniego i jego status prawno-międzynarodowy analizuje autor w rozdziale czwartym i szóstym. Opisując konstytucję miasta, system organów władzy i administracji W. Wysocki dochodzi do wniosku, że Berlin Zachodni „z punktu widzenia prawa państwowego stanowi swoisty organizm państwowo-polityczny” (s. 291). Atrybuty państwowości Berlina Zachodniego stanowią — zdaniem autora — odrębność administracyjno-terytorialna, ściśle oznaczone granice, własna flaga, herb, konstytucja, własny korpus dyplomatyczny i konsularny, własne organy władzy i administracji, które wypełniają istotne funkcje państwowe. „Zachodnioberlińscy senatorzy” — pisze autor — „składają przysięgę na wierność konstytucji miasta, a nie konstytucji NRF” (s. 292), a obywatele Berlina Zachodniego nie są ani obywatelami NRD, ani NRF.

Na podstawie analizy czterostronnego statusu Berlina, roszczeń NRF do Berlina Zachodniego autor dochodzi do wniosku iż Berlin Zachodni jako twór swoisty